

■ Rozmowa z **KRYSTYNĄ JANDĄ** ✓

Wyciszam się prowadząc życie domowe

* Czy należy pani do aktorów podporządkowujących się ślepo reżyserowi, czy też starających się wnieść własne pomysły do proponowanej roli?

- Od początku pracuję świadomie i zawsze miałam własne zdanie. Nie można przecież przez 27 lat i robiąc tak różne rzeczy, biorąc za to odpowiedzialność, nie mieć własnego zdania i być nieświadomą aktorką. A żaden z reżyserów zresztą nie mówi, jak aktor ma zagrać.

* Zapytam zatem inaczej, czy reżyserom łatwo się z panią pracowało?

- Myślę, że tak. W każdym razie ze wszystkimi jestem w przyjaźni.

Inna sprawa, że dobra rzecz nie powstaje bez dyskusji. Z nich często rodzi się jakość. Nawet filmy rysunkowe powstają „w grupie”.

* Czy są postacie, z którymi pani szczególnie się utożsamiała, czy któraś z ról wpłynęła na pani życie?

- Zależy w jakim sensie. Przez to, że zagrałam takie, a nie inne role, tak a nie inaczej potoczyło się moje życie, tak a nie inaczej w różnych miejscach mnie traktowano. Kiedy gram bardzo dużo, całymi dniami, a mam takie okresy, że przed południem próbuję jedną rolę, po południu inną, wieczorem idę na spektakl, a w nocy jeszcze coś nagrywam, to wówczas prawie wcale nie mam czasu na prywatne życie. Mogłabym wówczas zagrać krzesło, popielniczkę, stół. Jest mi już wszystko jedno, bym tylko wiedziała, czego ten stół, popielniczka i krzesło chcą. W takich okresach zdarza mi się zapomnieć, co mówię, co myślę i co czuję. Staję się prawdziwą maszynką do grania. I wtedy są to okresy, kiedy nie można mówić o życiu. Ma to bardzo istotny wpływ na nie.

* Którą rolę uważa pani za szczególną w swoim życiu?

- Trudno jest dokonać wyboru, to tak, jakby kazano mi wybierać jedno z moich dzieci. Gram na przykład dziewczynkę chorą na autyzm i tego wieczoru jest to najważniejsza rola w moim życiu, a kolejnego wieczoru gram Marię Callas i wydaje mi się, że opowieść o relacji między artystą i publicznością i powiedzenie tej publiczności, że życie bez sztuki nie ma sensu, jest też najważniejsze. I znów tego wieczoru wydaje mi się, że to jest najważniejsze, co miałam do powiedzenia w życiu. Zresztą tych ról do dzisiaj było tak dużo. Nie ja to powinnam oceniać. Czy ważniejsza była rola w „Przesłuchaniu”? Czy Agnieszka w „Człowieku”? Kto to może osądzić?

* Na ile emocje, które pokazuje pani na ekranie, są grą, a na ile częścią pani?

- Już będąc dzieckiem w każdym momencie zależało mi na tym



Fot. Artur Szczęśliwiec

Krystyna Janda jest jedną z najsztywniejszych i najczęściej nagradzanych polskich aktorek. Ma na swoim koncie Złotą Palmę Festiwalu w Cannes, Srebrną Muszlę przyznaną przez jury Festiwalu Filmowego w San Sebastian, trzy Złote Kaczki, w tym specjalną - dla najlepszej aktorki w historii filmu polskiego, Krzyż Kawalerski Republiki Francuskiej. Do najważniejszych ról filmowych w jej dorobku należą kreacje w „Człowieku z żelaza”, „Człowieku z marmuru”, „Stanie wewnętrznym”, „Modrzejewskiej” i „Przedwiośniu”. Mężem aktorki jest światowej sławy operator filmowy Edward Klosiński. Mają dwóch synów - Adasia i Jędrka. Maria Seweryn - córka Jandy z pierwszego małżeństwa z Andrzejem Sewerynem - także jest aktorką.

co robię. Tak było od początku i nie pamiętam, by było inaczej. Ucząc się w szkole plastycznej malowałam „emocjonalnie”, ale dzisiaj, po 27 latach uprawiania zawodu, mam także technikę. Za każdym razem, kiedy podchodzę do jakiejś roli, obojętnie czy jest ona pozytywna czy negatywna, to oprócz tego, kogo mam zagrać, walczę o to, aby ta rola była ważna dla widzów, miała dla nich znaczenie. Dlatego bar-

do mi zależy, żeby do końca przekazać to, co sobie zamierzyłam. A czy jest to bardzo emocjonalnie zagrane czy też wyciszone, to zależy od wybranych przeze mnie środków wyrazu i umiejętności ich zastosowania. Prawdą jest, że mam dość duży temperament, ale z drugiej strony przez te lata wyćwiczyłam dyspozycję emocjonalną, w każdym praktycznie momencie jestem gotowa do emocji „zawodo-

wych". Poza tym jestem aktorką, której wydaje się, że ten zawód ma sens, naprawdę.

*** Pojawiły się informacje o zamiarach nakręcenia przez Andrzeja Wajdę kolejnej części „Człowieka z...”.**

- Jeśli chodzi o tytuł, to słyszałam już kilkadziesiąt wersji, z czego lub skąd ten człowiek ma być. Ale przecież to nie o to chodzi. Tytuł ma wynikać z ogólnego sensu. Niezręcznie mi mówić o zamysłach Andrzeja Wajdy, ale ponieważ mam w tym filmie zagrać, to powiem tylko, że moim zdaniem na razie nie ma jeszcze scenariusza, który upoważniałby do postawienia kamery na planie. Sama znam cztery wersje i żadna z nich nie jest skończeniem dobrym pomysłem. Mamy tak trudną do opisaną współczesność i tak trudny do opisanego kraj, że najbliższa prawdzie byłaby opowieść o meście artysty, wielkiego, poważnego, odpowiedzialnego twórcy, który stara się opowiedzieć o współczesności. Opisać dzisiaj własny kraj rodaków. Gdyby dzisiaj zaczynać zdjęcia, byłoby to film o Andrzeju Wajdzie, który miotany wątpliwościami, namiętnościami, bólem i ochotą musiałby zrobić dwadzieścia różnych filmów i sam nie wiedziałby, który jest słuszny. Opowieść o reżyserze, który wielokrotnie w historii tego kraju opowiadał o nim i teraz stoi bezradny, jakby nad własnym chorym dzieckiem, kręci głową i mówi: „ale z tego da się jakoś wybrnąć. To się musi dać opowiedzieć”.

*** Według pani kontynuowanie cyklu „Człowieka z...” to dobry pomysł?**

- Nie oceniam tego, chcę tylko usłyszeć, co ma się stać z tą Agnieszką, kim ona ma dzisiaj być. Przysięgam, że spodobał mi się pomysł z pierwszej wersji, z którą się zapoznałam. Zajmuje się ona chorym dzieckiem z domu dziecka.

*** Kiedy zaczęła się pani interesować reżyserią?**

- Swój pierwszy spektakl dla teatru telewizyjnego wyreżyserowałam 11 lat temu. Była to „Hedda Gabler”. „Śluby panieńskie” Fredry, które kończę teraz, są moją jedenastą realizacją telewizyjną.

*** Rola filmowa w „Człowieku z marmuru” była też dla pani inspiracją, by stanąć po drugiej stronie kamery?**

- Każda rola. Od początku interesowałam się, dlaczego reżyser stawia kamerę w tym, a nie w innym miejscu. Nigdy nie siedziałam w przyczepie czy w garderobie, zawsze starałam się być na planie, jak najbliższej kamery i towarzyszyć reżyserowi. Od początku byłam bardzo czynnym współpracowni-

kiem w filmie. Poza tym, jestem absolwentką liceum plastycznego, zawsze interesowały mnie rozwiązania plastyczne.

*** Czym się pani kieruje wybierając do realizacji taki, a nie inny utwór?**

- Chodzą mi po głowie bardzo różne pomysły, ale musi się to zgodzić z zapotrzebowaniem telewizji i oczekiwaniami publiczności. W jakimś sensie prowadzę przecież działalność usługową. Grając na scenie znam widownię, jej reakcje, wiem, co ją martwi, a co cieszy. Występując równocześnie w siedmiu spektaklach, z których każdy dotyczy innego problemu i przedziału czasowego, mogę odczytywać nastroje ludzi. „Śluby panieńskie” przygotowuję między innymi dlatego, że mam dzieci, które za chwilę będą miały w lekturze Fredrę, a zawsze marzyłam, żeby pokazać to tak, jak to sobie wyobrażam.

*** Pani córka, Maria Seweryn często występuje w pani realizacjach filmowych czy teatralnych. Co o tym decyduje?**

- Marysię angażuję zawsze wtedy, kiedy uważam, że idealnie się nadaje do obsady i to jedyny powód, jakim się kieruję. W przypadku serii „Męskie-Żeńskie” to nie był mój pomysł. Zamówienie opiewało na to, abyśmy razem zagrały. Tłumaczono, że to dobry pomysł, ponieważ ułatwi zrozumienie wielu rzeczy. W dużym procencie są to rozmowy między matką a córką, problemy wynikające z różnicy pokoleń. Ale z pracą z rodziną też nie można popaść w przesadę. Z mężem, który jest operatorem filmowym i bardzo lubimy pracować razem, również robimy sobie przerwy.

*** Do swoich filmów czy spektakli wybiera pani znanych aktorów. Jak sobie pani z nimi radzi?**

- Przychodzę do moich kolegów, a znam ich przecież bardzo dobrze, przyjaźnię się z wieloma, przychodzę więc i pytam, czy ewentualnie zgodziliby się pomóc mi w realizacji mojego pomysłu związanego z jakimś tekstem. Wiem naprawdę dużo o moich kolegach i wiem, jak są wymagający, ale też jakie mają zawodowe marzenia. Dlatego kiedy chcę ich zaangażować, muszę im bardzo precyzyjnie opowiedzieć, dużo dokładniej niż inni reżyserzy, o co mi chodzi i dlaczego chcę tak zrobić, a nie inaczej. I wtedy oni się zgadzają albo nie.

*** Bywa, że się nie zgadzają?**

- Często mi odmawiają, ostatnio kilka razy Marek Kondrat. Natomiast już na planie wszyscy jesteśmy w pracy i ja mówię, co mi się wydaje, a oni starają się realizować moją wizję. Chociaż raz Jurek Stuhur w trakcie zdjęć nocnych do

„Klubu kawalerów”, kiedy nad ramię mieliśmy jeszcze bardzo dużo i skomplikowanego materiału do zrealizowania, podszedł do mnie i z serdecznością i troską zapytał: „Panujesz jeszcze nad wszystkim, czy lecimy już na wolne koło?”.

*** Pozostawia pani aktorom margines swobody?**

- Oczywiście, ja przedstawiam im tylko pewien kierunek.

*** Często krzyczy pani na planie?**

- Krzyczę, żeby oszukać czas. I nie na ludzi. Tego sobie zupełnie nie wyobrażam. Wydaję głośno polecenia i tłumaczę wszystko szybko i wyraźnie. Dzisiaj musimy kręcić w takim tempie, że jest to prawie nie do zrealizowania na wysokim poziomie, dlatego pracuję z najlepszymi specjalistami i najlepszymi aktorami.

*** Uchodził pani za osobę impulsywną. Jak pani odreagowuje stresy - wyładowując się na innych, czy też w inny sposób?**

- Wyładowując na innych? A co to za pomysł? Jak ma się troje dzieci, wnuczki i zwierzęta, to człowiek odczuwa się wyładowywania na innych. Wszyscy wymagają raczej pochylania się nad nimi. Myślę, że

jestem po prostu zwyczajnie dorosłym człowiekiem. Wyciszam się prowadząc życie domowe.

*** Fascynuje panią elektroniką?**

- Tak. Fascynuje mnie chociażby to, co w telewizji można zrobić dzięki elektronicznie.

*** Ma pani jakąś wymarzoną rolę czy marzenie aktorskie?**

- Wiele. Jestem w świetnym momencie zawodowym. Nie mam ograniczeń, jeśli chodzi o aktorstwo, mogę zagrać wszystko, co wymyślę. Tak, że ten zawód sprawia mi już tylko i wyłącznie przyjemności. Nigdy nie bałam się ryzyka, zawsze je podejmowałam, nie lubię natomiast się powtarzać i szybko się nudzę. Dlatego mam różnorodne role, pracę w filmie, w telewizji, piszę też z przyjemnością.

*** Gdzie pani wypoczywa w wakacje?**

- Uciekam z Polski, żeby mnie nikt nie poznawał i by móc spokojnie odpoczywać.

*** Do jakiego kraju?**

- Do Włoch.

*** Dziękuję za rozmowę.**

Piotr KUTKOWSKI